

Tyle wokół trąbią o integracji. O tym, że nie wolno dyskryminować niepełnosprawnych. Że to tacy sami ludzie jak wszyscy inni. Huczą media, grzmią politycy, wypowiadają się socjologowie, psychologowie i każdy, kto ? swoim zdaniem ? ma coś na temat do powiedzenia. I mówią szumnie, górnolotnie, pełnymi napuszenia frazesami, sztampowe banały głosząc co najmniej jak prawdy objawione. Czasem aż chce się pokiwać głową z politowaniem i wycedzić przez zęby ?weź się, gościu, do działania, zamiast p.....ć farmazony!? Czyż nie?

Oczywiście, w naszym megatolerancyjnym kraju nikt nikogo nie dyskryminuje, nie chowamy niepełnosprawnych po kątach, pozwalamy im uczestniczyć w życiu społecznym, publicznym, dostosowujemy nasze drogi, urzędy, obiekty użyteczności publicznej, generalnie wszystko pod potrzeby osób niepełnosprawnych. Przecież mamy XXI wiek, jesteśmy w Unii, normy jakieś obowiązują, poza tym ? toż to nie Średniowiecze, żadne zacofanie. Jesteśmy postępowym, rozumnym, rozwojowym społeczeństwem... No dobra... Kto w tym wszystkim doczytał się ironii, goryczy i sarkazmu ? ręka w górę! Dziękuję, zachwyca mnie ten las rąk... Jestem wręcz wzruszony...

Dlaczego jednak o tym wszystkim piszę? Ano dlatego, że ostatnio przeczytane informacje na temat pewnej sytuacji kazały zacząć mi się zastanawiać nad tym, kto tu właściwie w naszym kraju jest upośledzony?

Wyobraźcie sobie bowiem osobę niepełnosprawną, korzystającą z pomocy specjalnie wyszkolonego psa przewodnika. I to nie takiego jak dla niewidomych, co to poprowadzi w jedno lub drugie miejsce czy pomoże przedrzeć się przez zaludnione miejsca. Raczej takiego psa-towarzysza, który nawet podnosi z ziemi i podaje z powrotem przedmioty upuszczone na ziemię przez właściciela. Jego wyszkolenie kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. I takiej to osobie niepełnosprawnej, w towarzystwie takiego oto psa ? NIE POZWALA SIĘ WEJŚĆ DO RESTAURACJI!!! Wręcz wyprasza się z niej twierdząc, że przepisy sanepidu nie dopuszczają obecności psów na sali jadalnej. Bzdura, guzik prawda, czy też, jak mówią w filmach: bullshit!!! Aby nie być gołosłowym, posłużę się na chwilę urzędniczym tonem: *Ustawą z dnia 21 listopada 2008 r. o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, ustawy o podatkach i opłatach lokalnych oraz ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia (Dz. U. 223, poz. 1463) przyznano osobie niepełnosprawnej prawo wstępu do obiektów użyteczności publicznej wraz z psem asystującym, w szczególności budynków i ich otoczenia przeznaczonych na potrzeby m. in. gastronomii*
.

Tyle oficjalnego tekstu, czas na dalsze rozważania. Można się wkurzyć na taką restaurację? Można! Nawet trzeba! Sprawa poszła więc do sądu. A tu co? Ano sąd orzeka, że ? w ogólnej literze - ?nic się nie stało!?. Restauracja nic złego nie zrobiła, bo choć przepisy są i obowiązują to ?personel mógł ich nie znać, a o wytycznych sanepidu wszyscy wiedzą?. Ot, po prostu nie wpuścili psa na salę. A właściciel... co z tego że niepełnosprawny? Przecież, o, tu jest w aktach napisane, że uprawia sport, jest aktywny społecznie. To znaczy, że sobie radzi, że jest silny

psychicznie... Co tam, że z psem go do restauracji nie wpuścili. A właściwie, to nie ma powodu się obrażać, ?strzelać focha? i do sądu lecieć... I jeszcze odszkodowania żądać. Mało tego! Kazał się taką błahostką sądowi zajmować ? to niech jeszcze zwróci koszty postępowania sądowego. I głowy więcej nie zawraca...

Tak, moi drodzy. Czas zastanowić się nad tytułowym pytaniem. W jakim my kraju żyjemy? Czy należy się śmiać? A może płakać? A może raczej litować? Tylko w tym ostatnim przypadku potrzebne jest dodatkowe pytanie: NAD KIM???

Rafał ?Zadra? Wieliczko
Źródło: Tok.fm